

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwukrotną dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 24 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 24 stycznia.

Nowe rugi pruskie.

Kraków. 24 stycznia. Do *Ozsu* donoszą z Wrocławia, że w ostatnich czasach władze pruskie wydalały poddanych austriackich całymimi tłumami ze Śląska, a szczególnie z regencji opolskiej. Według urzędowej statystyki, wydano od dnia 1 października 1899 do 1 października 1901 drogą administracyjną 3458 osób, oprócz tych, które zostały wydalone na mocy wyroków sądowych. Jako przyczynę wydalenia podają źródła urzędowe: religię lub język wydanych.

Z powiatu raciborskiego np. wydano Szaję Tannenberga dlatego, że jest żydem, niejakiego Kantora dlatego, że pochodził z Moraw, Janeczka dlatego, że mówił po morawsku, Bubiaka, że mówił po polsku, Teodora Rustiego z żoną i synem dlatego, że władai językiem polskim i słoweńskim. Wśród wydanych znajdują się osoby wszelkich stanów i wszelkiego wieku. Obok 80-letniej staruszki, wydano 3-miesięczną dziewczynkę Styglizównę, która — jak powiada urzędowe orzeczenie — „ma dobrowolnie opuścić granice państwa w przeciągu oznaczonego terminu“. Równocześnie wydano jej rodziców i braci w wieku od 3 do 7 lat.

Z Bonaszowa w Austrii przybył na Śląsk powien duchowny na jakiś czas, by słuchać po morawsku spowiedzi. Po spełnieniu swej misji powrócił, ale *ex post* otrzymał reskrypt, zarządzający jego wydalenie z granic państwa pruskiego.

Po ślubie wnuczki cesarza.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza, że z powodu zaślubin arcyks. Elżbiety Maryi, uwolnił cesarz członków jej dworu z zajmowanych godności, przyczem, wyrażając podziękowanie, nadał: hr. Franciszkowi Bellegarde, ochmistrzowi, wielki krzyż orderu Leopolda, rotmistrzowi I. klasy Rudolfovi hr. Bellegarde order żelaznej korony 3 klasy, lekarzowi nadwornemu radey dworu dr. Auenthalerowi krzyż kawalerski orderu Leopolda, kapelanowi dr. ks. Fischer-Colbje order żelaznej korony 3 klasy. Ochmistrzyni dworu hr. Elżbieta Coudenhove otrzymała cesarskie podziękowanie, służba arcyksiężniczki otrzymała również odznaczenia.

Wiedeń. Księstwo Windischgraetzowie wyjechali wczoraj w podróż poślubną do Veldes. Na dworcu pożegnali ich: cesarz, księżna Gizela bawarska z synami, arcyksiążę Franciszek Salwator, arcyksiężna Marya Walerya, hrabstwo Lonyay i członkowie rodziny Windischgraetzów. Cesarza, młodą parę i członków domu cesarskiego, licznie zebrana publiczność aklamowała owacyjnie.

Bezrobotni w Peszcie.

Budapeszt. Robotnicy bez zajęcia chcieli onegdaj urządzić zgromadzenie, ale policja go zakazała. Następnie usiłowali robotnicy urządzić pochód demonstracyjny przez ulicę Andrassy'ego, lecz policja do pochodu nie dopuściła.

Trzęsienie ziemi w Chorwacji.

Zagrzeb. Onegdaj o godz. 8 m. 40 wieczorem d. to się tu czuć lekkie trzęsienie ziemi.

Scieranie się wpływów angielskich i rosyjskich na granicy indyjskiej.

Londyn. *Daily Chronicle* dowiaduje się z dobrego źródła: W Indyach krążą pogłoski, że możliwym jest, iż na wiosnę wybuchną w Afganistanie rozruchy. W Punjab sądzą powszechnie, że w ciągu zimy nagromadzone będą wojska rosyjskie na granicy północnej Afganistanu i może wpadną do Afganistanu, skoro tylko śniegi znikną. *Daily Chronicle* dowiaduje się dalej, że na granicy angielskich posiadłości zarządzono obecnie już środki defenzywne, by być w pogotowiu wobec wszelkich ewentualności. W Punjab odbędą się manewry wojska w tym roku w niezwykłym dotychczas czasie, bo już w lutym. Wszystkie siły wojskowe postawione będą wkrótce na stopie wojennej. Kilka pułków już zmobilizowano rzekomo dla zwalczania niebezpiecznej sekty, w rzeczywistości jednak, by być w pogotowiu wobec poważnych zakłóceń. Wzdłuż granicy wzniesiono nowe szpitale i pobudowano magazyny żywności i arsenały.

Kontrola stow. zarob. i gospodarczych.

Wiedeń. Sprawa ustawy o obowiązkowym kontrolowaniu stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, która utknęła w Izbie Panów, będzie, jak się zdaje, w najbliższym czasie przychylnie załatwioną. Zależy to tylko jeszcze od oświadczenia rządu w komisji Izby Panów, że rząd ustawę tę przedłoży do sankcji. Oświadczenie to ze strony rządu, jak się dowiadujemy nie ulega żadnej wątpliwości.

Owacya dla premiera Szella.

Budapeszt. Gdy Szell pojawił się wczoraj po raz pierwszy w Izbie węgierskiej — po odbytej chorobie — powitano go oklaskami i urządzono owacyę.

Przyjazd ks. Walli do Berlina zakwestyjonowany.

Berlin. Mimo, iż niektóre dzienniki podały już dokładny program pobytu angielskiego następcy tronu w Berlinie, uważają za wątpliwe, czy książę Walli tu przybędzie.

Głos węgierski o traktatach handlowych.

Budapeszt. Były sekretarz stanu, Aleksander Matlakovich, omawia w *Pesti Hirlap* sytuację handlowo-polityczną, nawiązując swe wywody do zajęć, które zdarzyły się podczas obrad w niemieckiej komisji dla taryfy celnej. Matlakovich podnosi, iż nie leżałoby w interesie monarchii, aby z końcem grudnia 1902 r. z naszej strony wypowiedziano traktat handlowy z Niemcami, mimo to, iż nasi agrariusze tego sobie życzą. Także Niemcy, gdyby ustawa o taryfie celnej nie została uchwaloną, nie zdecydowały się zapewne na wypowiedzenie traktatów handlowych.

Co się tyczy zbliżenia ekonomicznego Austrii do Rosyi, to ważność tego wypadku leży w tem, aby oba mocarstwa wspólnie postępowały. Rosyjskie traktaty handlowe nie powinny być wypowiedziane póty, póki niemiecka taryfa celna nie będzie rozstrzygnięta.

Abdykacya króla Aleksandra w urzędowo-serbskiem oświeceniu.

Belgrad. Doniesienia zagranicznych pism, dotyczące następstwa tronu w Serbii, oznaczają ze strony „kompetentnej“ jako zupełnie bezpodstawne (!)

Virchow umierający.

Berlin. W stanie zdrowia prof. Virchowa nastąpiło pogorszenie tak, iż lada chwila obawiać się można katastrofy.

Strejki.

Barcelona. Strejk zaostrzył się, 3.000 robotników onegdaj zebrało się przed ratuszem grożąc, że spłądrują sklepy i zjedzą zwierzęta z ogrodu zoologicznego, jeżeli magistrat nie udzieli im wsparć.

Rjeka. Liczba robotników bez zajęcia wzrasta się. W fabryce torpedowców jakoteż w innych fabrykach roboty zredukowano. Także roboty portowe obecnie są mniejsze. Dotychczas jest około 1000 robotników bez zajęcia.

Wypadek na uroczystości Jordanu.

Petersburg. Birz. *Wied.* donoszą z Wologradu w gub. rurskiej: Gdy po uroczystości Jordanu wojsko wracało, spłoszyły się konie u jednego z powozów, z powodu niespodzianie danego strzału i wpadły na oddział żołnierzy; 15 ludzi jest dość ciężko rannych.

Mahwersacye bankowe przed sądem.

Steinamanger. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw urzędnikom kasy oszczędności w Kisz-zell. Główny oskarżony dyr. Rosenberg zbiegł do Ameryki. Inni bronią się tem, że pokładali w dyrektorze ślepe zaufanie.

Zamordowanie 2 oficerów w Marokku.

Paryż. Do *Matin* donoszą z Tulonu, iż statek „Charlemagne“ otrzymał rozkaz udania się natychmiast do Tangeru. Rozkaz ten stoi w związku z zamordowaniem dwóch oficerów francuskich przez Marokkanczyków.

Sytuacya w Chinach.

Pekin. Nowo mianowani posłowie: niemiecki, angielski, francuski, rosyjski i japoński wręczyli wczoraj swoje pisma uwierzytelniające. Oficerowie i żołnierze chińscy odprowadzili ich aż do bramy

miasta Zakazanego. Następnie wzięto ich na lektyki i zaniesiono do sali audyencyonalnej.

Sytuacya.

Wiedeń. *Deutsch nationale Correspondenz* donosi, iż w kołach parlamentarnych utrzymują, że pierwsze posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się dnia 4 lutego. Zwołanie parlamentu zależy od tego, kiedy komisya budżetowa ukończy dyskusję nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. W tym tygodniu ukończy komisya obrady nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, a w przyszłym tygodniu zajmie się zapewne etatem ministerstwa wyznań i oświaty. Chociaż niektóre pozycye tego etatu są bardzo drażliwe, to jednak jest nadzieja, iż do walk w komisji budżetowej nie przyjdzie, spodziewać się tylko należy gorącej i długiej dyskusji. Jeśli do 31 b. m. komisya ukończy obrady nad budżetem ministerstwa oświaty, to prace jej będą o tyle ukończone, że nie będzie potrzeba obawiać się ujemnych wpływów na nią, wskutek równocześnie odbywających się pełnych posiedzeń Izby.

Sprawę subwencji dla miasta Pragi na cele asanacyjne, fundusz dyspozycyjny i ustawę finansową załatwi komisya już wówczas, gdy równocześnie będzie obradowała Izba poselska. W parlamencie obrady nad budżetem rozpoczną się w połowie lutego, a ponieważ na załatwienie budżetu czas czterotygodniowy do ferij wielkanocnych, które rozpoczną się 22 marca br., nie wystarczy, przeto będzie Izba obradowała w dalszym ciągu w kwietniu.

Praga. Jak donosi *Politik*, Rada państwa ma być zwołaną dopiero na 8 lutego.

Wiedeń. Jak *Allgemeine Correspondenz* donosi, mają być delegacye zwołane już w pierwszej połowie maja. Prace przedwstępne dla ułożenia budżetu wspólnego już zostały rozpoczęte. Żądanie ministerstwa wojny na cele armii, szczególnie na nabycie nowych dział, jest jedynym znaczącym podwyższeniem wydatków wspólnych. Na cele marynarki mają być żądania mniej więcej takie same, jak w r. u. Równocześnie z sesją delegacyjną, która w tym roku odbędzie się w Budapeszcie, obradować będą Sejm y.

Wiedeń. *N. W. Tagblatt* donosi, że w kołach parlamentarnych wątpia o tem, czy uda się bez przeszkód załatwić budżet w komisji, zwłaszcza wyłonią się trudności przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty.

Składinad zapewniają, że nie jest wykluczony kompromis co do pozycji Cili, Opawa, Cieszyn i Berno.

Rząd zamierza bez względu na tok obrad w komisji budżetowej postępować dalej ku rozpoczęciu konferencyj ugodowych. Zapewniają bowiem, że żadnej łączności między obradami nad budżetem a przyszłymi konferencyami nie ma. Nie mniej chciałby p. Koerber przyspieszyć obrady wspólnych ministrów nad autonomiczną taryfą celną i przedłożyć ją parlamentowi. Oczywiście może to jeszcze natrafić na trudności.

Rzekome wynurzenia następcy tronu.

Wiedeń. *Slavische Correspondenz* zaprzecza doniesieniu *Breslauer Generalanzeiger'a*, jakoby następcą tronu Franciszek Ferdinand, miał się wyrazić wobec kierującego męża stanu, że jest za niemieckim językiem państwowym.

Korespondencya ta dodaje, że noworocznego przyjęcia ministrów austriackich u arc. Franciszka Ferdynanda, podczas którego to przyjęcia miała rzekomo odbyć się ta rozmowa, wogóle nie było w tym roku i że ów kierujący męż stanu, o którym *Bresl. Generalanzeiger* donosi, w ostatnich tygodniach nie miał sposobności rozmawiania z arc. Franciszkiem Ferdynandem.

Zamach samobójczy.

Stanisławów. W warsztatach kolejowych postrzelił się niebezpiecznie w zamiarze samobójczym siedemnastoltni Michał Kozłowski.

Katastrofa w kopalni.

Gniewin (Brux). W szybie „Jupiter“ musiano wstrzymać roboty z powodu grożącego zawalenia się sąsiednich szybów. Przerwa potrwa około 14 dni.

Sprzedaż duńskich wysp indyjskich Ameryce.

Kopenhaga. *Politiken* donosi, iż zawarcie umowy w sprawie sprzedaży duńskich wysp na ar-

chipelagu indyjskim Stanom Zjednoczonym, dokonane zostanie w najbliższych dniach w Waszyngtonie.

50 rocznica zgonu Kollara.

Wiedeń. Czesi zamieszkali w Wiedniu urządzają w niedzielę 26 bm. wielką manifestację na grobie Jana Kollara na cmentarzu St. Markt. Mowy wygłoszą również przedstawiciele innych ludów słowiańskich. (Jan Kollar, znakomity sławista, b. profesor starożytności słowiańskich na Uniw. wiedeńskim zmarł w Wiedniu 26 stycznia 1852 r. Red.).

Dywidenda kolei północnej.

Wiedeń. Jak słyhać, dywidenda kolei północnej za rok 1901 wynosić będzie 250 koron, czyli odnośnie do obecnego kursu akcji kolei północnej 46 proc. Dywidenda za rok 1900 wynosiła 283⁵⁰ koron.

Młyn w płomieniach.

Budapeszt. Wielki młyn parowy „Concordia“ stoi od północy w płomieniach. Nadziei uratowania budynku niema.

Ultimatum Albańczyków.

Rzym. Jak słyhać, przywódcy Albańczyków odbyli tajną naradę, na której uchwalili wysłać sułtanowi ultimatum w sprawie udzielenia im zupełnej autonomii.

Sytuacja w południowej Afryce.

Pretoria. Stu pięćdziesięciu Boerów napadło koło Lindkwaespruit na angielskich mieszkańców, którzy zajęci byli koszeniem trawy. Przyszło do zaciętej walki, w której padło czterech Boerów, a sześciu zostało rannych. Anglicy mają jednego zabitego a sześciu rannych. Ulegając przemocy, Anglicy musieli się poddać.

Odpowiedź prez. Krügera na rewelacje Chamberlaina.

Londyn. Wedle nadeszłej tu depeszy z Brukseli, zamieszczają boerofilskie pisma holenderskie deklarację Krügera w odpowiedzi na ostatnią mowę ministra Chamberlaina, wedle której, żaden przywódca boerski w Europie nie przystąpi do rokowań pokojowych, póki Anglicy nie zagwarantują zupełnej samodzielności republikom poł. afrykańskim.

Berlin. Nat. Ztg. donosi, iż onegdajszą 3 procentową pożyczkę państwową subskrybowano okragło 8 miliardów marek.

Moskwa. Kongres rosyjskich lekarzy i przyrodników wczoraj zamknięto. Następnym odbędzie się w r. 1904 w Petersburgu.

Neapol. Markiz Ito odjechał wczoraj wieczorem do Japonii.

Gibraltar. Przybył tu jacht Hohenzollern. Komendant hr. Bandissin wysiadł i złożył wizytę gubernatorowi. Następnie okręt ruszył w dalszą drogę do N. Jorku.

Londyn. Bank angielski zniżył stopę procentową na 3¹/₂%.

Z parlamentów.

(Depesze Słowa Polskiego).

Budżet sprawiedliwości w komisji budżetowej.

Wiedeń 24 stycznia. P. Eugeniusz Abrahamowicz, jako sprawozdawca pierwszej części budżetu sprawiedliwości, składa referat ustnie.

Cofa się do r. 1897, kiedy zaprowadzono nową procedurę cywilną. Twierdzi, że dzieło to przez naukowy świat prawniczy za dobre uznane, zupełnie się powiodło. Z uznaniem mówi o instytucji inspektorów sądowych i instruktorów kancelaryjnych i oświadcza się za jej zatrzymaniem nadal. Z reformy procesu wynika konieczność znacznego powiększenia liczby sądów i personelu sądowego, zaczem oczywiście i wydatki musiały znacznie wzrosnąć.

Przytacza cyfry, wykazujące szczegółowo powiększenie personelu według rang. Omawia słabe strony postępowania spadkowego, spowodowane względami na interes fiskalny. Wykazuje również zupełną wadliwość obecnego urządzenia opieki nad sierotami.

Wzywa rząd do przyspieszenia reformy ustawy karnej i postępowania karnego, kończy wnioskiem o uchwalenie budżetu sprawiedliwości i wnosi trzy rezolucje:

Pierwsza wzywa rząd, ażeby starał się o przyspieszenie postępowania w sprawach niespornych i egzekucyjnych, tudzież o przyspieszenie postępowania karnego i o skrócenie więzienia śledczego.

W drugiej rezolucji przyjmuje się z uznaniem do wiadomości, że zarząd sprawiedliwości przy pomnożeniu personelu sądowego należa na zwiększoną i bardziej intensywną działalność sądów w sprawach spadkowych i opiekuńczych, zwłaszcza, że przy małych majątkach sprawy spadkowe bywają przeprowadzane przez same sądy i wzywa się rząd, ażeby w interesie ludności dalej w tym duchu działał.

Trzecia wreszcie rezolucja wzywa rząd, ażeby ustawodawczą reformę postępowania niespornego, tudzież reformę ustawy karnej i postępowania karnego tak przygotował, ażeby ta w projekcie bezzwłocznie mogła przejść pod obrady.

P. Starzyński mówi o organizacji sądów w Galicyi, powołując się na interpelację p. Doboszyńskiego, w tej sprawie z upoważnienia Koła polskiego wniesioną.

Przytacza cyfry, wykazujące, jak upośledzony jest nasz kraj w tym względzie i stawia rezolucję, wzywającą rząd do utworzenia w Galicyi tych sądów, które we wspomnianej interpelacji są wymienione.

Popiera rezolucję wniesioną przez p. Romanowicza przy rozprawie nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych a odłożoną do dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Rezolucja ta odnosi się do tego, ażeby w myśl ustawy zasadniczej o wykonaniu władzy rządowej wniesiono projekt ustawy o cywilno-prawnej odpowiedzialności urzędników za szkodę, wyrządzoną stronom przez zarządzenia z ustawami niezgodne.

Popierając tę rezolucję, mowca idzie dalej i wnosi następującą rezolucję:

Wzywa się rząd, ażeby w myśl uchwały z r. 1893, przez stałą komisję karną powziętej, wniósł projekt ustawy, według której urzędnik, któryby świadomie pobierał, albo przypisywał podatki, należności, albo inne publiczne opłaty w kwocie sprzecznej z postanowieniami ustawy, albo takie publiczne opłaty pobierał, do których płatcy wogóle nie jest obowiązany, albo w niższej kwocie, chociażby urzędnik nie miał zamiaru bezprawnego przywłaszczenia sobie pobranej kwoty — był karany grzywną do wysokości 20.000 koron, albo odpowiednim aresztem.

P. Barwiński uznaje zalety nowej procedury cywilnej, wyraża życzenie, aby sądy więcej opiekowały się ludnością, zwłaszcza włościańską i udzielały jej wskazówek prawnych. Uskarża się na lichwę, która, mimo ustawy, grasuje. Porusza sprawy językowe i twierdzi, że w Galicyi wschodniej za mało jest sędziów, władających językiem ruskim i mowie i piśmie.

P. Byk przyznaje, że reforma sądownictwa powiodła się dobrze, pomimo wielkich trudności, ale są cienie na tym obrazie, mianowicie na ordynacji egzekucyjnej. Instytucja przymusowego zarządu nie okazała się tak dobrą, jak oczekiwano.

Co do inspekcji sądowej przyłącza się do zdania p. Eug. Abrahamowicza, uznaje tę inspekcję jako zupełnie dobrą i pragnie, ażeby ta instytucja została ustalona. Co do żądań, odnoszących się do prac ustawodawczych, obok już poruszonych, uważa za naglące: reformę prasową, dozwole nie kolportażu, zniesienie t. zw. obiektywki i żądanie przekazania spraw o obrazie honoru z sądów przysięgłych sądom orzekającym. Domaga się następnie karnych postanowień przeciw nadużyciom i fałszerstwom, wynikłym ze zgromadzeń wierzyteli i akcyonariuszy i przeciw używaniu „strohmanów“.

Omawia sprawę adwokatury, która znajduje się w upadku nie od czasu zaprowadzenia nowej procedury, ale od czasu zaprowadzenia wolnej adwokatury.

Żąda wzmocnienia sił w najwyższym trybunale, powiększenia liczby sądów w Galicyi, usunięcia wadliwości ksiąg gruntowych, co powoduje niepewność stanu posiadania i wielkie zamieszanie prawnych stosunków. Nalega wreszcie na przyspieszenie budowy własnych budynków sądowych i na zaprowadzenie osobnego urzędu depozytowego we Lwowie.

P. Pernerstorfer domaga się przedłożenia ustawy prasowej. Mowca zwraca się przeciwko praktyce konfiskacyjnej, wspomina o konfiskacie artykułu *Arbeiter Zeitung* w sprawie znanej afery porucznika Matlasitsch-Keglevitsch i wśród przerywań przewodniczącego komisji dra Kathreina odczytuje skonfiskowane ustępy, dotyczące tej sprawy. P. Pernerstorfer oświadcza, że musi zaprotestować przeciw temu, aby wysoko stojące osoby w Austrii doznawały tego rodzaju ochrony, ażeby nieprzyjemne sprawy, które się rozgrywają w wysokich kołach, usuwano z pod krytyki publicznej. Mowca wnosi rezolucję, wzywającą rząd do jak najrychlejszego przedłożenia ustawy o reformie prasy, tj. zniesienia zakazu kolportażu i postępowania obiektywnego.

P. Kramarz domaga się również reformy prasowej i krytykuje instytucję inspektorów sądowych.

P. Derschatta, jako referent reszty działów ministerstwa sprawiedliwości, domaga się przede wszystkim rewizji klucza podziału urzędników sądowych do rang poszczególnych przez podwyższenie procentu posad sędziowskich VIII. klasy rangi, przy rzeczywistym uwzględnieniu okręgów sądowych w Bernie, Pradze i Gracu.

Żąda, aby zamiast dotychczasowych stałych sług pomocniczych i prowizorycznych, oraz pomocniczych dozorców więziennych, usystemizowano posady stałe. W końcu stawia rezolucję w sprawie urządzenia osobnych zakładów karnych dla przestępców młodocianych.

Na tem obrady przerwano. Dalszy ciąg dziś. Referat w sprawie myt objął po rezygnacji p. Schraffa — p. Sken.

Sejm pruski.

Berlin. 24 stycznia. W dalszym ciągu dyskusji nad etatem rolnictwa, zabrał głos dep. Hirsch i oświadczył, iż zdaniem jego położenie rolnictwa nie jest tak niekorzystnem, jak je przedstawiają rolnicy, którzy chcą swą rentę podwyższyć na koszt robotników. Minister rolnictwa Podbielski w odpowiedzi na te wywody oświadczył, iż tysiące rolników posiadających małe posiadłości, gorzej się mają niż robotnicy. Mowca nie jest zwolennikiem absolutnego podwyższenia celi zbożowych, ale sądzi, że podwyższenie to jest konieczne potrzebne, przynajmniej przejściowe, dopóty, póki rolnictwo nie będzie w stanie podjąć konkurencji o własnych siłach. Dep. Savigny wywodzi, iż oświadczenie ministra, że cła zbożowe są tylko przejściowe, bardzo go zdziwiło. Oświadczenie to wywoła wszędzie wielkie zaniepokojenie wśród rolników. Krytyczne położenie rolnictwa wymaga pomocy ze strony państwa, a powszechnie panujące zapatrywanie, iż przedłożona taryfa celna da tę pomoc konieczną, uważa mowca za nieusprawiedliwione. Dep. Crüger występuje przeciw twierdzeniu ministra, jakoby tysiące rolników gorzej się miały, niż robotnicy. Dalej omawia p. Crüger krytycznie przedłożenie taryfy celnej.

Minister rolnictwa Podbielski oświadcza, iż wobec tych mądrych panów, „którzy w teorii wiele się uczą, ale w praktyce jeszcze nie wiele umieją“, nie może ustąpić. Twierdzeniu dep. Crügera, iż rolnicy, gdyby stanęli przed kwestyą, czem zostać mają czy rolnikami, czy robotnikami, zostaliby rolnikami, bardzo mowca wierzy, gdyż okazuje się z tego, że rolnicy są przywiązani do ziemi, że nie przyłączają się do obozu ludzi, będących właściwie bez ojczyzny, będących masą wibrującą. Ale panowie z niemieckiej partji wolnomyślniej, którzy na sprawy rolnictwa patrzą przez szkła miejskie, nie mogą zrozumieć interesów rolnictwa.

Dep. Barth wywodzi, iż gdyby cena ziemi była niższą, to wówczas nie przedstawiałaby ziemia interesu dla kapitalistów, którzy nie gromadziliby jej tyle w swych rękach i nie uciskali przez to drobnych rolników. Cła wyjdą tylko na korzyść kapitalistów, a nie rolników.

Po krótkiej odpowiedzi ministra Podbielskiego, odroczone posiedzenie do dzisiaj.

Parlament niemiecki.

Berlin 24 stycznia. *Kreuz Zeitung* zapewnia, że konserwatyści nie zadowolą się cłami zbożowymi, jakie zawiera projekt rządowy. Gdy zaś rząd nie myśli wcale uczynić ustępstw na rzecz agraryuszy, przeto szanse przyjęcia do skutku nowej taryfy celnej są jak najgorsze.

Berlin. W parlamencie niemieckim toczono wczoraj w dalszym ciągu dyskusję nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dep. Fischer (socialista) atakuje ministra Posadowskiego i zarzuca mu dwujęzyczność, oraz wstrzymywanie reform socyalnych. Mowca cytuje rzekomo obrażające robotników wyrażenia kół dworskich.

Minister Posadowski odpowiada, że uważa socyalistów za partję robotniczą, która porzuciła już nadzieję założenia państwa przyszłości. Sądzi jednak, że byłoby lojalnem z jej strony, aby w ciastach prawodawczych popierała szczerze ustawodawstwo.

Mowca kreśli postępek, jaki państwo uczyniło na polu społecznym i podnosi, że na polu reform społecznych może zastosować tylko taką politykę, która służy ogólnym interesom, a nie interesowi jednego stronnictwa, lub jednej warstwy.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Cyganeria“, opera w 4 aktach podług Henryka Murgera „Vie de Bohème“ napisał G. Giacosa i L. Illica. Muzyka G. Puccini'ego. **Temperatura.** Dziś rano o godzinie szóstej było +3° R.

Metropolita ks. Szeptycki powrócił już z Wiednia do Lwowa.

Dr. Józef Wernicki, lekarz lwowski, otrzymał po dr. Dębickim posadę lekarza zdrojowego w Iwonie, dokąd uda się na wiosnę.

Echa demonstracji. Jak donosi *Gazeta lwowska* namiestnik Leon hr. Piniński udał się wczoraj do konsula rosyjskiego, aby mu z polecenia i w imieniu cesarza wyrazić ubolewanie, z powodu uszkodzenia rosyjsk. godła państwowego na konsulacie. Zauważyć należy, że gen. konsula p. Pustoszkina niema we Lwowie, bawi bowiem w Petersburgu. Zastępuje go wicekonsul p. Schleifer. — Wczoraj w południe u wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Plazką zjawili się dyrektorowie wszystkich szkół średnich i odbyli konferencję na temat ostatniej demonstracji. Uchwały konferencji pozostały naturalnie w tajemnicy.

Z sądowej sali. W sprawie Katarzyny Iwaniszyn, która stawiała wczoraj przed sądem przysięgłych oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa — zapadł wieczorem wyrok. Przysięgli 8 głosami zaprzeczyli postawione im pytanie, wobec czego podesądna uwołniono od winy i kary.

WIEKSZOŚCIĄ!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

82

(Ciąg dalszy).

— Zatem jutro do starostwa — dodała matka, przypatrując się synowi. — Postaraj się, Władziu, wszystko załatwić, bo jak przyjedzie Wandzia, nie puszczę cię z domu.

— A cóż on będzie z nią robił? — zdziwił się ojciec.

— Zapominasz, Stefku, że z Wandzią przyjedzie Ewcia; ktoś musi zabawić młodą kuzynkę.

Ojciec spojrzał badawczo na żonę, na syna, swemi wyblakłemi, niebieskiemi oczyma, uśmiechnął się pod wąsem i rzekł:

— Ano to i nieźle... Ewcia, to partya bardzo dobra.

— Jak możesz, Stefku, tak mówić — udała oburzenie żona. — Ani Władzio jej zna, ani ona jego; gdyby ktoś posłyszał, posądziłby Władzia o polowanie na posag.

— Tak mi przyszło do głowy — znów się zaśmiał — a zdaje mi się, że i tobie, bo czynisz takie przygotowania.

— Przyznam ci się, Stefku, że dopiero ty teraz podsunąłeś mi tę myśl, może w chwili szczęśliwej... Nie zepsujesz jej przez rozgadanie.

Pochlebili mu te słowa żony, ale ubodła ostatnia uwaga.

— Nigdy nie nie rozgaduję... Ty raczej nie przesadz w czułości.

— Niema o czem mówić — zawołał syn swobodnie. — To jeszcze wszystko projekty projektów.

— Dlaczegoż, mój Władziu? Gdyby ona podobala się tobie, a ty jej, kto wie, czy połączysz się, nie znaleźlibyście szczęścia.

— Szczęście w małżeństwie, to czterolistna koniczyna na łące — uśmiechnął się ojciec ironicznie.

— Stefku! — upominała żona.

— Moja mamo droga — wniósł się syn — znam papę i wiem, że mój projekt co do Ewci Rokickiej zachowa w tajemnicy, ale prosilibym mamę, ani słowa Irene i dzieciom; to zepsułoby cioci i nam całą przyjemność spotkania się po tylu latach.

— Masz zupełną słuszość — przyświadczył ojciec.

— Dobrze, mój Władziu — odezwiała się matka — ja nie powiem i słowa.

— Ani ja — dodał mąż.

VIII.

Ładnym powozikiem zajechali panowie Świetnowscy przed jednopiętrową kamienicę, mieszczącą w sobie starostwo, jak wskazywał czytelny napis, umieszczony wraz z herbem państwa na balkonie pierwszego piętra.

Wysiedli i w sieni skierowali się na schody, wiodące do biura starosty. W przedpokoju woźny, znając obu, zdejmował z nich usłudze paltoty letnie, wziął w rękę bilety wizytowe i poszedł do biura. Po chwili wrócił pośpiesznie, mówiąc:

— Pan starosta kazał prosić.

Weszli do obszernej kancelaryi, w której pracowali dwaj niżsi urzędnicy. Obaj spojrzeli ciekawie na przybyłych, nie odrywając ręki od stolików, przy których pisali.

Goście skierowali się do drzwi prawych, wiodących do biura starosty, a dochodząc, posłyszeli wymienione swe nazwiska szeptem przez piszących.

Biuro — był to pokój jasny, oświetlony dwoma frontowymi oknami. Środek pokoju zajmowało obszerne biurko z rozlicznymi papierami na bokach; w jednym rogu stał garnitur mebli wyścielanych, okrytych zielonkawą skórą, w drugim dwie szafy. Kilka krzeseł i foteli uzupełniało umeblowanie.

Starosta, brunet siwiejący, łysawy, z bokobrodami, starannie utrzymanymi, z twarzą bladą, zmęczoną, z podsiniałemi oczyma, wstał z fotelu za biurkiem, skinął uprzejmie głową i z uśmiechem, nie mówiąc, wyciągnął białą, niemal przejrystą rękę do zbliżających się:

— Witam panów, bardzo mi przyjemnie. Proszę, siadajcie, panowie.

I wskazał na dwa krzesła obok biurka.

Gdy usiedli, wyjął starosta z szuflady pudełko cygar.

— Może panowie pozwolą?

Wzięli i zajęci obcinaniem i zapaleniem milczeli przez chwilę.

— Czemże mogę służyć? — pytał uprzejmie, opierając łokcie na bocznych oparciach fotelu.

— Hm... znamy się z panem starostą dość dawno — zaczął pan starszy — ale dziś przychodzę w nowej skórce — zaśmiał się. — Jestem kandydatem z kuryi czwartej.

— Wiem o tem.

— Otóż przyjechałem z prośbą o radę i wskazówki do pana starosty.

— Bardzo proszę, czem mogę służyć?

— Chciałbym się dowiedzieć, w jaki sposób mógłbym najłatwiej pozyskać chłopów dla siebie. Idzie mi o najkrótszą i najpewniejszą drogę.

Starosta uśmiechnął się leciutko i zaciągając się cygarem, odpowiedział:

— Mojem zdaniem, należy poszukać zręcznych agitatorów, rozesać pomiędzy chłopów i namową, pewnemi obietnicami zjednać wyborców dla siebie.

— Hm... to długa i niepewna droga...

— Innej nie znam. Wyborcy są niezależni, należy więc użyć wpływu moralnego i przekonać o korzyściach wyboru pana na posła.

— Sądziłem, że pan starosta pomoże mi w tej sprawie — rzekł z pewnym odcieniem pretensyi.

— I owszem, o ile będę mógł, ale ja jestem tylko stróżem praw i ustaw, w tych granicach wszystko zrobię... A pan do nas na długo? — zwrócił się do młodego.

— Na kilka tygodni.

— Jacyście wy we Lwowie szczęśliwi! Macie urlopy na zawołanie — westchnął szczerze — nie tak, jak my na prowincyi.

— Udzielono mi urlopu ze względu na kandydaturę ojca, i prócz ukłonów od wielu znajomych przywożę list od rady Bai.

I podał list.

— A, od rady — rozjaśnił twarz. — Pozwolicie panowie, że odczytam.

— Prosimy.

Ładnym nożem kościanym rozciął kopertę i szybko czytał; następnie złożył list, schował w kopertę, spojrzal uważnie na gości i rzekł tonem serdecznym:

— Pisz mi radca, bym poparł wybór pana i wspomina o wyrębie lasu...

— Panie starosto, musiałem podać rekurs do namiestnictwa, inaczej byłoby mi się chłopci pobuntowali — zawołał pan Świetnowski.

— Domyślałem się tego — mówił starosta grzecznie. — Żałuję, że pan wpiw nie zgłosił się z rekuresem do mnie, byłbym panu wyjaśnił, że gdy równocześnie gminie Kunów zabroniłem wyrębu trzdziesiąt morgów, musiałem pozornie odmówić i panu, sam jednak napisałem referat do namiestnictwa, przychylny dla pana.

— Dziękuję serdecznie — i uściśnął rękę starosty. — Ale cóż, nie wiedziałem tego, napisałem wprost i za to przepraszam.

— Nie ma tak dalece za co, przykro mi, że panowie zbyt pochopnie tłómaczą sobie na złe nasze zarządzenia, a często są głębsze przyczyny, niżeli zdaje się napozór.

— Tak, tak, to bywa — skinął głową pan Władysław. — A co pan starosta myśli o prawyborach? Czy termin już ogłoszony?

— Jeszcze nie, jednak wkrótce naznaczę.

— Czy możemy liczyć na poparcie wójtów? — spytał pan Władysław.

— Zdaje mi się, że tak... ale najlepiej poinformuje panów pierwszy komisarz, pan Mikołaj Silnicki, gdyż jemu zdałem całe przeprowadzenie wyborów, czuję się bowiem słaby.

— Cóż panu staroście brakuje? — spytał z wielkiem współczuciem pan Władysław.

Jakiś czas trwała rozmowa o chorobach, nowinach lwowskich urzędowych i brukowych, wreszcie panowie wstali i wyszli, odprowadzeni do pierwszych drzwi przez uprzejmego starostę.

Gdy byli na schodach, idąc do pana Silnickiego, szepnął ojcu:

— Dobrze, że list przywiozłem, teraz każe Silnickiemu przeprowadzić wybór papę... Ależ się zawziął o ten las.

— No, nie bardzo, sam mówił, że odmowa była pozorna.

— Sprytny, zaraz znalazł dobrą formę, by upomnieć odmowę... Zauważył papę, jak nas zrazu przyjął?

— Trochę zimno.

— Łodowato — zaśmiał się syn — ale wkrótce zaśpiewał inaczej po liście.

— Tak, to prawda.

Przeszli przez dwa pokoje, w których pracowali urzędnicy i zapukali do drzwi komisarza.

— Proszę!

— W pokoju, niezbyt wielkim, siedział za biurkiem pan Silnicki. Podniósł na wchodzących ciemne, przenikliwe oczy, a poznawszy, wstał z fotelu i podszedł, wyciągając rękę do powitania:

— Powitać pana dobrodzieja! Jakże zdrowie szanowne? Proszę, siadaj pan; tu na kozetce będzie wygodniej.

— Dziękuję panu komisarzowi, dziękuję...

— Przypominam się łaskawej pamięci pana komisarza — kłaniał się pan Władysław, ściskając podaną rękę.

— Pamiętam, pamiętam, chociaż dawne to czasy — zawołał komisarz.

— Wstąpiłem na rok przed odejściem pana komisarza z namiestnictwa.

— Tak, tak, wiem. Proszę, siadaj pan... Mogę służyć cygarem?

— Nie, dziękujemy — rzekł starszy. — Właśnie paliliśmy u pana starosty, a to jeszcze przed śniadaniem.

— Wracamy od pana starosty — dorzucił pan Władysław.

— Tak? Cóż mówił?

— Byliśmy u niego w sprawie wyborów — za-

czął p. Świetnowski. — Objaśnił nas, że wszystko zależy od pana komisarza.

— Cóż ja mogę? — zrobił minę niewinną, gładząc krótkie faworycki. — Wszystko zależy od wyborców, bo domyślałem się, że była mowa o kandydaturze pana dobrodzieja.

— No tak, przyjechałem po radę i wskazówki.

— Cóż powiedział pan starosta?

— Na poparcie wójtów możemy liczyć — wniósł się pan Władysław — ale zresztą odesłał nas do pana komisarza, gdy ojciec zapytał o opinię chłopów w powiecie.

— Opinia chłopów? Tak, naprawdę nie znam jej wśród chłopów; wiem tylko tyle, że wśród nich agituja Drewniak i Brosz na swoją korzyść.

— Hm... i jak sądzi pan komisarz, czy im się uda zbałamucić chłopów? — spytał starszy z gości niespokojnie.

— Zależy to od prawyborców; przy braku wszelkiej kontragitacyi rezultat prawyborów może wypaść niekorzystnie dla pana dobrodzieja; tego nie taję.

— Ależ przyrzekł mi kanonik, kilku proboszczów, prawie wszyscy sąsiedzi.

— Pan dobrodzieja zna sam chłopów najlepiej: to naród chytry i niedowierza nikomu, słucha, przytakuje, zgadza się, ale przyjdzie co do czego, swoje zrobi.

— Cóż pan radzi?

— Rozwinąć silną kontragitację.

— Ale jak? Czas jest już krótki — wniósł się pan Władysław.

— Do wyborów mamy przeszło dwa tygodnie; przez ten czas można dużo zrobić.

— Prawdopodobnie będziemy mieli żydów za sobą, i wirylistów — pośpieszył dodać pan Świetnowski.

— Jeśli pan dobrodzieja zapewni sobie głosy żydowskie, to już coś znaczy... Wirylistów w naszym powiecie niewielu.

— A gdyby tak przez wójtów — rzekł po krótkim namyśle pan Świetnowski.

— Pan starosta już powiedział panom, że wójci będą po stronie pana dobrodzieja, ale nie ukrywam, że i oni niemogą wiele w obec prawyborców.

— Ani przypuszczałem — westchnął kandydat — że natrafiam na takie trudności; byłbym się nie zgodził na propozycję zostania postem.

— Tak, tak, chłop nasz jest uparty, z nim ciężko coś zrobić... Ale po co to mówię? Przecież pan dobrodzieja ich zna doskonale.

— Hm... myślałem, że władza... że rząd...

— My jesteśmy tylko stróżami praw i ustaw, pilnujemy, aby wszystko odbyło się w porządku, aby każdy obywatel używał w pełni przywilejów konstytucyjnych.

— No tak, zapewne, ale przecież powinien być jakiś nadzór nad chłopami.

— I jest, bo mają gminę, radę powiatową i starostwo.

W tej chwili wszedł woźny i stanawszy w progu, meldował:

— Pan starosta kazał prosić pana komisarza do siebie.

— Zaraz idę — i zwrócił się do gości: — Panowie pozwolą, ale służba...

— Proszę się nie kłopotować... Zaczekamy.

— Jak on wróci od starosty — rzekł syn — zobaczy papę zmianę frontu.

— Sądzi, że to w naszej sprawie?

— Najniezawodniej. Starosta wiedział, że pojedziemy do komisarza, a w obawie, że poskarzę się przed radcą na zimne przyjęcie, wyda komisarzowi stosowne polecenie.

— Hm... hm... jednak to psia zależność.

— Nie, papo, to tylko dobrze zrozumiana służba; bez postuszeństwa nie byłoby porządku.

— Ależ taki pan wyrzeka się swych przekonań, zasad...

— Dla dobra kraju — zaśmiał się. — Bo co byłoby z Galicyi, gdyby nie żelazna obręcz starostw... Z wyborów wyszedłby taki Drewniak albo Brosz; radźcie z takimi w Sejmie lub w Radzie państwa! To przecież ludzie bez wychowania, prawie dzicy.

— Hm... to prawda, bo chłop będzie zawsze chłopem.

— Prócz nas, całe społeczeństwo jest jeszcze niedojrzałe do wolności konstytucyjnych; starostwa wiedzą o tem i tylko nas popierają.

— Więc i ja mogę liczyć na ich pomoc.

Wszedł komisarz i z progu przemówił ze słodkim uśmiechem:

— Bardzo panów przepraszam...

— Niema za co; ja to rozumiem, bo sam służę... — rzekł uprzejmie pan Władysław.

— Nie chcemy dłużej zabierać czasu panu komisarzowi — zaczął kandydat — pragnąłbym tylko wiedzieć, co mam zrobić, aby wpłynąć na chłopów.

— Jeśli mam być szczerzy — mówił z miną przyjacielską — to na agitację wśród prawyborców jest już zapóźno... Ale dla zachowania form przyjętych, a formy dużo znaczą, należałoby, mojem zdaniem, przedstawić się prawyborcom, przemówić coś do nich.

(C. d. n.).

